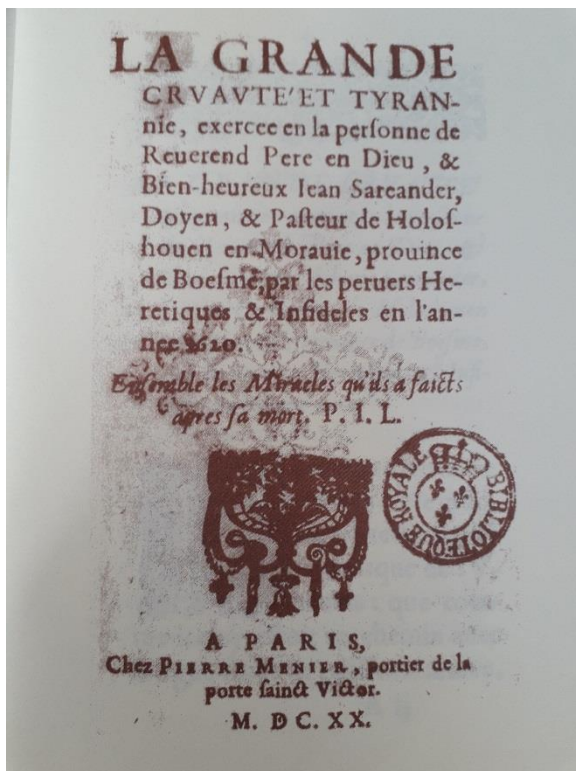


NAJDAWNIEJSZE PUBLIKACJE NA TEMAT ŚW. JANA SARKANDRA

Życie, a w szczególności męczeńska śmierć Jana Sarkandra doczekały się licznych opracowań naukowych i popularnych. Do najcenniejszych należą te najstarsze, wydane jeszcze w XVII w.

Wśród nich niewątpliwie najcenniejszą jest broszura pt. „O ogromnym okrucieństwie i przemocy zadanych osobie Wielebnego Ojca i Błogosławionego Jana Sarkandra dziekana i pasterza Ołomuńca na Morawach, prowincji czeskiej przez przewrotnych heretyków i niewiernych w 1620 roku. Zbiór cudów jakich dokonał po śmierci”, wydana przez Pierra Menier Stróża Bramy św. Wiktora w Paryżu. Broszura ta ukazała się w 1620 roku, w kilka miesięcy po śmierci hołszowskiego proboszcza, już po klęsce pod Białą Górą, kończącej pierwszy – czeski epizod wojny 30-letniej. Jan Sarkander był jedną z jej ofiar, uwikłaną w tragiczne wydarzenia lat 1618 – 1620.



Wiadomości o jego męczeńskiej śmierci i wczesny kult rozprzestrzeniły się szybko na kraje objęte wojną. Do dalekiej Hiszpanii dotarły dzięki żołnierzom, którzy w dobie Sarkandra stacjonowali w Ołomuńcu jako oddziały posiłkowe dla cesarza Ferdynanda II. Przyczynił się do tego przede wszystkim kardynał Franciszek Dietrichstein, który był przekonany o męczeństwie Jana za wiarę i zaliczał się do grona jego pierwszych czcicieli. W liście z 8 kwietnia 1620 roku do sekretarza cesarskiego Pawła Michny wyznał: „Jan Sarkander, proboszcz hołszowski, po poddaniu męczarniom, tak został skatowany i przypalony okrutnie na całych piersiach, plecach i bokach, że aż widać było wnętrzości i przypalone żebra, a w trzy tygodnie później z rzadką a przykładową cierpliwością i stałością oddał duszę Bogu i otrzymał palmę męczeńską.” Kardynał kazał sporządzić rycinę przedstawiającą męczennika Sarkandra z informacją o jego ofierze i

rozesłał ją swoim przyjaciołom za granicą. W zamku w Boskovicach, należącym do rodziny kardynała Dietrichsteina przechowywany był do XIX wieku pergaminowy obrazek przedstawiający męczeństwo Jana z napisem: „Niepokonany bohater i męczennik Chrystusów Jan Sarkander ze Skoczowa, proboszcz i dziekan w Holeszowie” umieszczonym u góry i drugim: „Dlatego, że popadł w podejrzenie, jakoby sprowadził Kozaków na pomoc cesarzowi Ferdynandowi przeciw buntownikom, a więcej jeszcze za niezłomne milczenie w sprawie świętej spowiedzi, a najwięcej z nienawiści do wiary katolickiej – od kacerskich buntowników w Ołomuńcu był strasznie męczony i palony. Umarł dnia 17 marca 1620 r.” – u dołu. Także i ta rycina powielana była na zachodzie Europy i była źródłem informacji o wydarzeniach w Czechach i na Morawach, o tragicznych epizodach wojny religijnej.

Można przypuszczać, że tą drogą wiadomość o śmierci dotarła do Paryża, choć pewne szczegóły znajdujące się w omawianej publikacji świadczą o tym, że autor korzystał także z innych źródeł informacji. Wiadomość o męczeńskiej śmierci katolickiego księdza wykorzystano tu natychmiast. Treść i ostra wymowa zarzutów wysuniętych pod adresem kalwinów (hugenotów) dobitnie świadczą o tym, że publikacja ta miała charakter wybitnie propagandowy i była skierowana przeciwko francuskim różnowiercom.

Znamienne jest, że ks. Jan zaledwie w kilka miesięcy po swej męczeńskiej śmierci nazwany został nie tylko męczennikiem za wiarę, ale i Błogosławionym. Mówi się już także o cudach dziejących się przy jego grobie w Ołomuńcu. Autor nie ustrzegł się błędów i przeinaczeń, które wynikały głównie z tego, że dysponował szczupłymi informacjami, a ze względu na toczącą się wojnę i odległość dzielącą go od miejsca zdarzenia, nie miał możliwości by je uzupełnić lub sprawdzić. Zresztą, cel jakemu miała służyć publikacja nie wymagał aż takiej znajomości rzeczy. Nie chodziło tu tyle o napisanie biografii morawskiego męczennika, co raczej o samo wykorzystanie faktu jego śmierci jako oskarżenia w toczącej się wojnie religijnej. Do wzmiankowanych nieścisłości należy zaliczyć nazwanie Sarkandra dziekanem Ołomuńca, podczas gdy był proboszczem w Holeszowie czy też nazwanie wspólnot religijnych Braci Czeskich i Morawskich na wzór francuskich protestantów – kalwinami. Także informacja o męczeniu Sarkandra przez trzy noce nie jest prawdziwa. Według relacji syndyka Jana Scyntylii, świadka przesłuchań, Jan przesłuchiwany był 13 lutego dwukrotnie, a potem jeszcze w dniach 17 i 18 tego miesiąca, zaś trzy razy zastosowano tortury. Współczesnym może się wydawać dziwne, że 43-letniego mężczyznę nazwano „czcigodnym starcem”, jednak w tamtych czasach, wobec tego, że ludzie żyli znacznie krócej, był to już starszy wiek. Jest raczej pewne, że autor nie znał wieku męczennika lub też użył tego określenia dla podkreślenia jego godności i przydania zbrodni dodatkowej wymowy moralnej.

Paryska publikacja jest dowodem wykorzystania postaci Jana Sarkandra i jego męczeńskiej śmierci do celów propagandowych pewnością przyczyniło się to do szerzenia się w Europie jego kultu, ale też spowodowało, że zaczęto go kojarzyć z kontrreformacją i przypisywano mu sprowadzenie wojsk polskich - Lisowczyków na Morawy, co stało się później powodem ataków różnowierców nazywających go też zdrajcą ojczyzny i nie przysparzało Sarkandrowi czcicieli w Czechach i na Morawach. Rzadko lub wcale – podobnie jak w przypadku broszury paryskiej – nie wspominano o jego tolerancji, o tym, że swoim prześladowcom wybaczył, że się za nich modlił, że im po chrześcijańsku darował.

Również z inspiracji kardynała Franciszka Dietrichsteina powstała kolejna publikacja poświęcona Janowi Sarkandrowi. Było to „Sprawozdanie o przesłuchaniu, męczeństwie i pogrzebie Jana Sarkandra” sporządzone w 1621 roku na życzenie kardynała przez ołomunieckiego sędziego miejskiego Jana Scyntyllę. Przede wszystkim brał udział w przesłuchaniach i był świadkiem tortur oraz zachowania się księdza Jana. Był zresztą jedynym rzeczywistym sędzią w całym składzie sędziowskim, pozostali panowie to protestancka szlachta morawska, przedstawiciele zbuntowanych stanów, których należałoby nazwać samozwańczymi asesorami. Nic zatem dziwnego, że Scyntylla już po pierwszym przesłuchaniu zamierzał zrezygnować z dalszego udziału w procesie holeszowskiego proboszcza i nie chciał w nim uczestniczyć. Niestety, groźbami został do tego przymuszony. Raz nawet z jego powodu przesunięto termin kolejnego przesłuchania. Miał zresztą także inne powody, by starać się o odsunięcie od tego sfingowanego procesu – był katolikiem, a w czasie studiów przewodniczącym Drużyny Mariańskiej przy uniwersytecie w Ołomuńcu, do której należał także Jan Sarkander. Jest więc raczej pewne, że znał oskarżonego księdza.

Scyntylla uczestniczył w procesie, ale pragnąc w pełni wywiązać się z powierzonego zadania, oparł się na notatkach z przesłuchań pisarza sądowego, Piotra Pawła Szlacheckiego oraz sprawozdaniu sporządzonym przez notariusza miejscowego sądu, Jana Rudolfa Manteliusa. Korzystał także z uwag i informacji innych świadków, nawet kata, gdyż – jak zaznaczył we wstępie – „miał on najwięcej do powiedzenia o tym żalonym, nieszczęsnym wydarzeniu”.

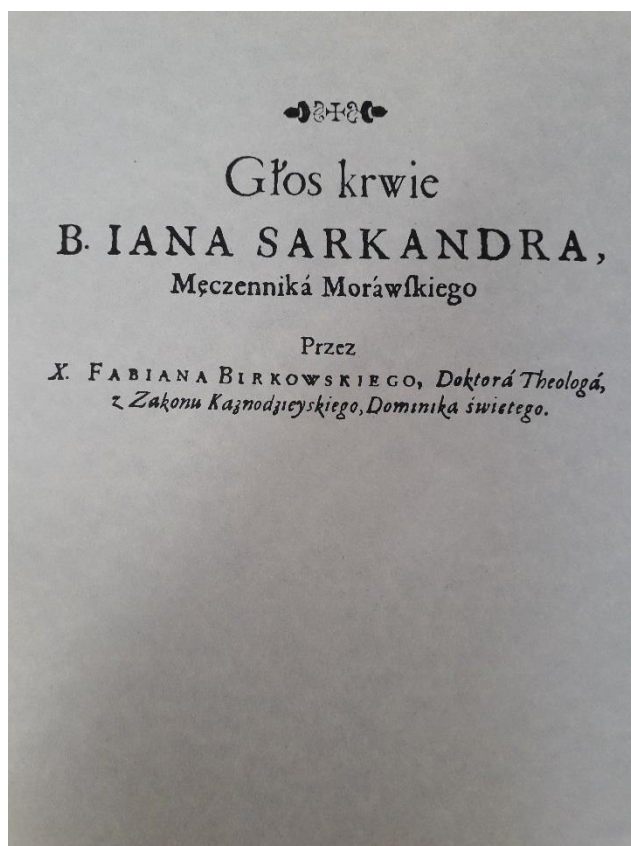
Sędzia ołomuniecki przedstawił kardynałowi nie tylko szczegóły procesu, ale również trudności związane z pochówkiem Męczennika. Zakończył zaś swe sprawozdanie znamienym zdaniem: „TAKA JEST PRAWDA”. Sprawozdanie Scyntylli jest najcenniejszym świadectwem o charakterze procesu sądowego Jana Sarkandra w Ołomuńcu. Stało się ono podstawą do opracowania pierwszego rzetelnego życiorysu ks. Jana pióra Andrzeja Eustachego Schwarza, proboszcza u Panny Marii Śnieżnej na ołomunieckim Przedgrodziu, gdzie był Sarkander pochowany, a późniejszego proboszcza w Holeszowie.

Dla Scyntylli uderzający był wyraźny kontrast między poczynaniem protestanckich, samozwańczych sędziów, a zachowaniem, mową i pokorą przesłuchiwanego księdza, co nie omieszkał podkreślić. Przedstawił Sarkandra nie jako bohatera nie z tego świata, lecz prawdziwie ludzkiego, proszącego, aby mu oszczędzono mąk, chętnego do udowodnienia swej niewinności – z wyjątkiem zdradzenia tajemnicy spowiedzi i zdrady swego kapłaństwa.

Sprawozdanie zostało sporządzone w języku niemieckim i jako rękopis przechowywane jest w Archiwum w Ołomuńcu. W 1625 r. przełożono je na język czeski i wydano drukiem. Na relacji Scyntylli opierały się wszystkie następne publikacje biograficzne aż po czasy współczesne. Sięgnął do nich także krakowski dominikanin Fabian Birkowski.

Sarkander odwiedził Kraków w czasie swego kilkumiesięcznego pobytu w Polsce w 1619 roku, prawdopodobnie w październiku. Wcześniej odbył pielgrzymkę na Jasną Górę do Częstochowy, potem zatrzymał się w Rybniku i stamtąd właśnie wyruszył do Krakowa, gdzie chciał znaleźć miejsce dla siebie i zatrzymać się na dłużej. Przebywał prawdopodobnie w klasztorze Dominikanów, gdyż Jezuici, z którymi był bliżej związany, dopiero się w Krakowie urządzali. Na kontakty z zakonem kaznodziejskim wskazywałby także fakt, że dr teologii Fabian

Birkowski, sławny krakowski kaznodzieja poświęcił Sarkandrowi jedno ze swoich kazań, wydanych w 1629 r. w drukarni Andrzeja Piórowczyka pt. „Głos krwie B. Jozephata Kunczewica, archiepiskopa połockiego. Także B. Jana Sarkandra, męczennika morawskiego i Obrazu Bransberskiego. Przy tym o śś. obrazach, jako mają być szanowane. Kazania czworo.”



Birkowski zaznacza w tekście kazania, że opiera się na historii napisanej w Ołomuńcu, a zatem może to być w tym czasie jedynie drukowana relacja Jana Scyntylii. Wskazuje na to także fakt przytaczania szczegółowego opisu przesłuchań i tortur, zamieszczanie całych kwestii sędziów i przesłuchiwanego Jana.

Birkowski poświęcił życiorysowi Sarkandra zaledwie kilka zdań i popełnił kilka błędów dotyczących m.in. ilości parafii, w których był – podając cztery zamiast sześciu czy okoliczności pojmania go przez mieszczan towarzyskich. Zaznaczył natomiast trafnie, że był znanym duszpasterzem i sławnym kaznodzieją, co również mogłoby sugerować, że obaj doktorowie teologii mogli się w Krakowie zetknąć osobiście. Istnieją przekazy, jakoby Sarkander w czasie pobytu w Krakowie głosił kazania,

mógłby go zatem słyszeć Birkowski, sam znany mówca i na osobistych opiniach oprzeć ocenę Sarkandra wygłoszona w publikowanym kazaniu.

Do cech morawskiego Męczennika, które Birkowski podkreśla, należy też zaliczyć niezłomność charakteru, która pozwoliła mu przetrwać tortury; szlachetność, gdyż w śledztwie nie powiedział nic głupiego, nie zgrzeszył ani jednym słowem, nie urągał oprawcom, za to się modlił żarliwie i wtedy, i potem przez tygodnie męki przedśmiertnej – i to również cnota, która go wyróżniała. Krakowski dominikanin używa często określeń: błogostawiony kapłan, mąż wielkiego ducha i wielkiego męstwa, którego nie złamały najsrozsze katusze, który nie zdradził tajemnic powierzonych mu na spowiedzi świętej. Dla nas ciekawe jest stwierdzenie Birkowskiego, że „był rodem Ślązak, a zatem Polakom przytomny, sądziło o nim kacerstwo, że Kozaków z Korony do Morawy ściągnął dla cesarza, czym się rokoszanom naraził”.

Oryginał pierwszego wydania „Kazań...” Fabiana Birkowskiego z 1629 r. znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, ale także Biblioteki Śląskiej w Katowicach (!). Z tego opracowania, a także z miejscowej tradycji korzystał wójt żywiecki Andrzej Komoniecki, który w swej Chronografii albo Dziejopisie Żywieckim wydanym w 1704 r. umieścił pod rokiem 1623 – a więc omyłkowo – opowieść o wielbnym Janie Sarkandrze ze Skoczowa.

Ostatnią publikacją powstałą w XVII wieku jest wspomniana już wyżej praca ks. Eustachego Schwarza, od 1669 r. proboszcza holeszowskiego. Życiorys Jana Sarkandra, jednego ze swych poprzedników, napisał na życzenie hrabiego Jana Rothala, kolatora kościoła w Holeszowie. Opart się głównie na sprawozdaniu sędziego Jana Scyntylii. Zamierzał wydać swą pracę pod tytułem „Rubinus Moraviae”, jednak śmierć hrabiego udaremniła ten zamiar. W 1687 r. jego dzieło dostało się w ręce historyka Jana Jerzego Stredowskiego, który opatrzył je komentarzem i wydał w Brnie w 1712 roku pod zamierzonym przez autora tytułem.

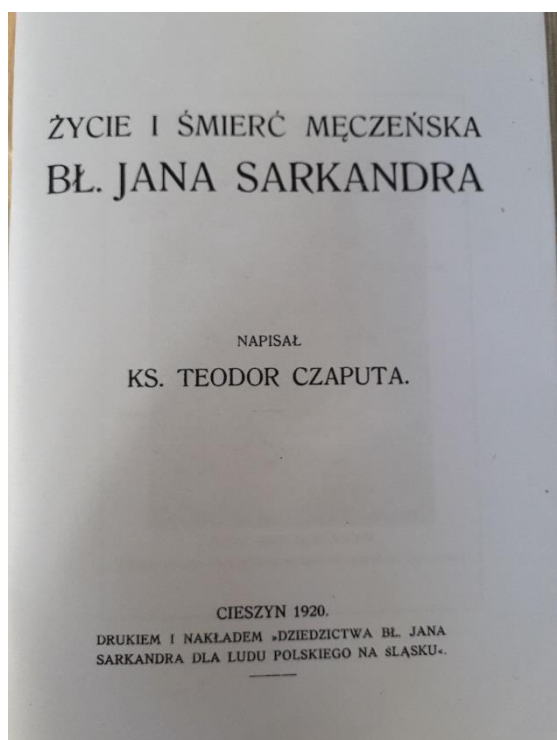
Opracowanie: Halina Szotek, 1994 r.

NIKTÓRE PUBLIKACJE Z XIX – XX WIEKU

Kult bł. Jana Sarkandra zaowocował na Śląsku Cieszyńskim katolickim towarzystwem oświatowo-wydawniczym, które zawiązało się 20 VIII 1873 r. pod nazwą „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra dla Ludu Polskiego na Śląsku”. Pierwszym prezesem „Dziedzictwa” był ks. Ignacy Świeży, wybitny działacz narodowy i społeczny, a także autor wartościowych książek i artykułów.

W 1860 r. ukazał się życiorys bł. Jana Sarkandra napisany przez ks. Żmijkę, mała publikacja powstała w związku z beatyfikacją, szybko wyczerpana.

W drugim roku istnienia (1875 r.) wydało towarzystwo ŻYWOT BŁ. JANA SARKANDRA, biografię Patrona opracowaną przez ks. Pawła Matuszyńskiego, proboszcza z Łąk, wiceprezesa „Dziedzictwa”. Ks. Teodor Czaputa w 1919 r., we wstępie do swojej biografii bł. Jana Sarkandra napisał: „Z żywotów bł. Jana, które się dotąd pojawiły w języku polskim, niezawodnie najlepiej opracowany jest życiorys napisany przez ks. Pawła Matuszyńskiego (...) Oparty na



najwiarygodniejszych źródłach, zawiera w sobie bogaty materiał historycznych wzmianek o miejscowościach, zakładach i osobach, z którymi łączy się życie i cześć Błogosławionego. Przy tym pisany jest z wielką miłością dla błogosławionego Rodaka i z budującą gorliwością duszpasterską, która pragnie przy każdej sposobności karmić czytelnika zbawienną nauką, płynącą z prawdy chrześcijańskiej. (...)”

W 1897 r. ukazała się biografia bł. Jana Sarkandra napisana przez ks. Kazimierza Riedla TJ, także wyczerpana. W tej sytuacji opracowania żywotu bł. Jana Sarkandra podjął się pochodzący ze Skoczowa ks. Teodor Czaputa, który we wstępie do swojej pracy, ukończonej 7 VII 1919 r. napisał: „Jedynym jego celem jest obudzenie czci bł. Jana i

przyspieszenie jego kanonizacji, co niezawodnie wyjdzie Bogu na chwagę, a ludziom na pożytek.”

W 1920 r. mijala 300. rocznica męczeńskiej śmierci bł. Jana Sarkandra. Aby uczcić to wydarzenie „Dziedzictwo” wydało pracę ks. Teodora Czaputy pt. „Życie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra”. Było to pierwsze pełne opracowanie, napisane na podstawie źródłowych badań i oparte o tło historyczne, ładnym językiem, wolne od taniej pobożności, bardzo wyważone w sądach i przekonujące w argumentacji.

W 1932 r. papież Pius XI rozszerzył kult bł. Jana Sarkandra na wszystkie diecezje II Rzeczypospolitej Polskiej. Na życzenie ks. biskupa Stanisława Adamskiego „Dziedzictwo” znów wydało biografię Męczennika opracowaną przez ks. Teodora Czaputę pt. „Niezlomny rycerz Chrystusowy”. Skoczów stał się jednym z miejsc pielgrzymkowych nowej diecezji śląskiej, stąd ks. Jan Ewangelista Mocko – proboszcz i burmistrz Skoczowa – postanowił wznieść na wzgórzu nową kaplicę bł. Jana Sarkandra, którą zaprojektował znany architekt Alfred Wiedermann, a budowała lokalna firma Braci Stritzkich. Uroczystości związane z poświęceniem nowego oratorium odbywały się w maju 1934 r. Z tej okazji ks. Franciszek Trombala napisał „NIESZPORY LITURGICZNE I MSZĘ ŚWIĘTĄ w duchu liturgii Kościoła na cześć Błogosł. Jana Sarkandra, Męczennika”, z dopisem: ŚLĄSK W HOŁDZIE SWEMU BŁOGOSŁAWIONEMU RODAKOWI, wydane w 1934 r. w Cieszynie, drukiem i nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra”.

Kolejne publikacje związane już były z przygotowaniem do kanonizacji i ukazywały się w latach 1993 – 1995.

Oprac. H. Szotek, 1994, 2019.

Biografie autorów

KS. PAWEŁ ALOJZY MATUSZYŃSKI (1832 – 1881)

Urodził się 2 I 1832 r. w Pruchnej, jako syn chłopa. Ukończył gimnazjum w Cieszynie i studia teologiczne w Ołomuńcu. Jako wikary pracował w Strumieniu, Brennej i Karwinie. Od 1866 r. był proboszczem w Jasienicy, a od 1873 r. w Łąkach koło Cieszyna. Był znanym działaczem oświatowym i pisarzem. W parafiach, gdzie pracował zakładał biblioteki, do których książki kupował za swoje pieniądze. W Łąkach powołał do życia Czytelnię, przeznaczając dla niej z własnej biblioteki kilkaset książek.

Należał do współzałożycieli takich polskich towarzystw na Śląsku Cieszyńskim, jak Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego (1872 r.), Dziedzictwo Bł. Jana Sarkandra dla Ludu Polskiego na Śląsku (1873 r.). Wchodził do ich zarządów, a w pierwszym zarządzie Dziedzictwa był wiceprezesem. Był także członkiem Towarzystwa Rolniczego oraz Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie. Jako pisarz współpracował z „Gwiazdką Cieszyńską”, „Oświatą” i „Zwiastunem Górnośląskim”. Ogłosił drukiem m.in. Historię kościoła orłowskiego, wydaną na 600-letnią pamiątkę jego założenia (1868 r.) i Żywot bł. Jana Sarkandra męczennika (1875 r.). Zajmował się również tłumaczeniem z j. francuskiego.

Zmarł 8 IX 1881 r. w Łąkach.

KS. TEODOR LEONARD CZAPUTA (1884 – 1945)

Urodził się w Skoczowie, syn Michała, starszy brat ks. Józefa Czaputy. Święcenia kapłańskie przyjął 7 VII 1907 r. Po ukończeniu studiów teologicznych na wydziale teologicznym UJ w Krakowie został mianowany rektorem niższego seminarium i sędzią prosynodalnym. Znany rekolekcjonista, katecheta Gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie, rezydent przy klasztorze w Łagiewnikach. Od 1925 r. był spowiednikiem nowicjatu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Funkcję tę sprawował niemal do śmierci, ciesząc się wielkim zaufaniem nowicjuszek. Był spowiednikiem św. Faustyny Kowalskiej, wymienianym w jej dzienniczku, obecnym przy jej śmierci. Napisał i wydał nakładem „Dziedzictwa” książkę: „Życie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra, która ukazała się w 1920 r. z okazji 300. Rocznicy śmierci Błogosławionego. Drugie wydanie ukazało się w 1934 r., kiedy świętowano poświęcenie nowego sanktuarium sarkandrowskiego na Kaplicówce w Skoczowie.

Zmarł 2 III 1945 r. i spoczywa na cmentarzyku przyklasztornym w Łagiewnikach.

Zdjęcia ze zbiorów archiwum klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.